



Rocznica śmierci Papieża

Kraków pamiętał



tekst

BOGDAN GANCARZ

redaktor wydania

W kolejce osób chcących 2 kwietnia rano kupić gazety słyszałem co chwilę słowa: „Proszę znicz i zapalki”. Nie od razu skojarzyłem to z rocznicą śmierci Jana Pawła II. Wieczorem pod oknem papieskim płonął tysiące zniczy na znak pamięci o Papieżu. Jego życie i naukę przypominają nam jednak nie tylko znicze i modlitwy. Także świadectwa przyjaciół, takich jak wielka aktorka prof. Danuta Michałowska, która wkrótce zostanie Honorowym Obywatelom Miasta Krakowa. Dobrze, że nie brakuje tych świadectw.

W trzecią rocznicę śmierci Jana Pawła II **krakowianie modlili się przed papieskim oknem przy Franciszkańskiej.** Płonęły znicze.

Kilka tysięcy osób słuchało aktora Krzysztofa Globisza czytającego fragmenty książki „Cuda Jana Pawła II” przedstawiające świadectwa osób, które doznały różnych łask za przyczyną modlitw do Jana Pawła II. O 21.37, w godzinę śmierci Papieża, zabrzmiał wawelski „Zygmunt”, zaś przy Franciszkańskiej odegrano na trąbce utwór „Łzy matki”. W modlitwach i słuchaniu słów Papieża z „Tryptyku rzymskiego”, krakowianom nie przeszkodził nawet rzęsy deszcz. Stali pod parasolami. – Moja mama była tu w 1979 r. i słuchała Papieża. A dzisiaj ja pod tym oknem modle się do niego – powiedziała 17-letnia Ania Krupińska.



KAROL ZIELIŃSKI

Mimo deszczu krakowianie modlili się przy Franciszkańskiej do Jana Pawła II

Do osób czuwających przy Franciszkańskiej przemówił także z Rzymu za pomocą łącz satelitarnych ks. kard. Stanisław Dziwisz. – Ojciec Święty, w trzecią rocznicę Twojego

odejścia do domu Ojca w duchowej pielgrzymce przyprowadziłem do Ciebie wszystkich Twoich rodaków – mówił metropolita krakowski u grobu Jana Pawła II. ■

Na szlachetny cel



KS. IRENEUSZ OKARWUS

KRAKÓW. Ksiądz Mirosław Kulesa, gorący kibic, uważa, że tego typu akcje mają wielki walor wychowawczy

Kluby Honorowych Dawców Krwi: HDK „Cracovia Pasy”, HDK Wisła i HDK Hutnik zorganizowały akcję krwiodawstwa dedykowaną Janowi Pawłowi II w trzecią rocznicę jego śmierci. Krew oddawano w budynku należącym do parafii mariackiej. Akcja miała na celu przyciągnięcie kibiców Wisły i Cracovii do wspólnego szlachetnego działania, by w ten sposób budować między nimi zgodę. Wymowa akcji jest przekonująca: zamiast przelewać krew w bezsensownych bójkach między kibicami, lepiej ją oddać, ratując w ten sposób komuś życie. Warto również podkreślić zaangażowanie młodzieży gimnazjalnej ze Szkolnego Koła Caritas. Młodzi ludzie, choć sami jeszcze nie mogli oddawać krwi, rozprawdzali na Rynku Głównym ulotki informacyjne o przeprowadzanej akcji. ■

Zmarł o. generał Adam Studziński



KRAKÓW. 2 kwietnia zmarł w 97. roku życia o. Adam Studziński, dominikanin, generał brygady, kapelan spod Monte Cassino. Po wojnie był nieustrudzonym kapelanem harcerzy i kombatanów. Pochowano go 9 kwietnia z honorami wojskowymi, w Alei Zasłużonych cmentarza Rakowickiego. Sylwetkę o. Adama przedstawimy szerzej w następnym numerze. **bg**

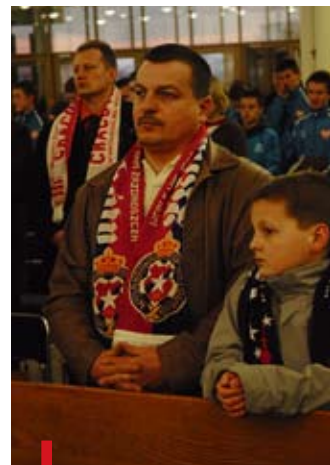
Promocja książki „Charyzmat jedności”

KRAKOWSKĄ promocję książki Chiary Lubich, „Charyzmat jedności” zorganizował 4 kwietnia Ruch Focolari i Międzywydziałowy Instytut Ekumenii i Dialogu (MIED) PAT. Zarówno wydane przez Fundację Mariapoli i Wydawnictwo M dzieło, jak i uczestnicy dyskusji panelowej: ks. dr hab. Tadeusz Dzidek – prorektor PAT, dr Marek Kita – wicedyrektor MIED, ks. Roman Pracki z parafii ewangelicko-augsburskiej św. Marcina w Krakowie, prof. Stanisław Rodziński z krakowskiej ASP oraz dr Michel

Vandeleene, redaktor włoskiego wydania książki, wskazywali na potrzebę i możliwość jedności zarówno w życiu osobistym, indywidualnym, jak i społecznym, czego dowodem jest zmarła niedawno Chiara Lubich, założycielka znanego już na całym świecie Ruchu Focolari. Jego założeniem jest wprowadzanie jedności wszędzie tam, gdzie jej brakuje, także poprzez angażowanie się w działalność ekumeniczną, w dialog z wyznawcami innych religii oraz we współpracy z wszystkimi ludźmi dobrej woli. **ao**

Modlitwa o pojednanie sportowców i kibiców

KRAKÓW. Pod hasłem: „Abyśmy byli jedno – dobro, miłość i pojednanie”, 3 kwietnia około 1,5 tys. osób wzięło udział w I Pielgrzymce Sportowców i Kibiców do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie Łagiewnikach. Wśród przybyłych byli m.in. kibice, działacze, zawodnicy Cracovii, Wawelu Kraków, Wisły Kraków, Hutnika, a także trenerzy piłkarzy „Białej Gwiazdy” i Cracovii: Maciej Skorża i Stefan Majewski. Mszę celebrował bp Albin Małysiak, a kazanie wygłosił ksiądz Paweł Łukasza, olimpijczyk, bramkarz drużyny hokejowej Podhala Nowy Targ i reprezentacji Polski. **io**



Kibice Wisły i Cracovii modlili się zgodnie o dobro i pojednanie

Modlitwy na Dróżkach

KALWARIA ZEBRZYDOWSKA. W 3. rocznicę śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II w sanktuarium pasyjno-maryjnym w Kalwarii Zebrzydowskiej odbyło się modlitewne czuwanie w intencji rychłej kanonizacji „Największego z Pielgrzymów

Kalwaryjskich”. Rocznicowe uroczystości rozpoczęły się modlitwą na umiłowanych przez Jana Pawła II kalwaryjskich Dróżkach. Do dnia dzisiejszego w intencji Jana Pawła II w sanktuarium kalwaryjskim odprawiono ponad 10 700 Mszy św. **bg**

Watry Bożego Miłosierdzia



W wielu miejscach na Podhalu o godz. 21.37 zapłonęły watry, znaki pamięci górali o Janie Pawle II

PODHALE. Koncerty, wystawy, spotkania modlitewne – tak 3. rocznicę odejścia Jana Pawła II do domu Ojca świętowanego na Podhalu. Uroczystości odbyły się m.in. w Groniu-Leśnicy, Ludźmierzu, Nowym Targu, Rabce-Zdroju, Zakopanem i w Żębie. W Stolicy Podhala na placu budowy nowego kościoła na Równi Szaflarskiej zapalono – podobnie jak w wielu innych miejscach regionu – watrę Bożego Miłosierdzia. – Tak jak w zeszłym roku na 10-lecie swojego pobytu na Podhalu Jan

Paweł II błogosławił nas z nieba rześzystymi kroplami deszczu, tak i teraz czyni to samo – mówił z radością proboszcz parafii ks. Jan Karlak, nawiązując do warunków pogodowych, jakie panowały 2 kwietnia wieczorem na Podhalu. Jak co roku w tym dniu Paweł Murzyn i Tomasz Wojciechowski zawiesili flagi papieskie na krzyżu na Giewoncie, zaś w godzinę odejścia polskiego Papieża krzyż został oświetlony ze specjalnego agregatora, który wnieśli na szczyt młodzi zakopiańczycy. **jj**

Zaproszenie na misterium

KRAKÓW. Fundacja Kultury i Sztuki Europejskiej „Ars Longa” Mieczysława Świącickiego zaprasza na spektakl „W stronę światła”, zrealizowany w konwencji teatru misteryjnego, w reżyserii

T. Gołębiowskiego do muzyki Wolfganga Mitterera oraz Pierre’a Bouleza Mahlera. Scenariusz oparty jest na Dekalogu oraz na wskazaniach i naukach Jana Pawła II zawartych w jego homi-

liach. Pokaz przedpremierowy odbędzie się 20.04.2008 r. o godz. 18.00 w teatrze „Grotoska” przy ul. Skarbowej 1 w Krakowie. Bilety, w cenie 10 zł, do nabycia w kasie Teatru „Grotoska”. **bg**

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniemiecielny.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1, ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS 012 429 67 31
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału, Bogdan Gancarz, Monika Łącka

Błogosławiona Karolina Kózkówna

Wzór dla ambitnej młodzieży

O peregrynacji relikwii błogosławionej Karoliny Kózkówny z **ks. Rafałem Buzalą**, asystentem kościelnym Zarządu Diecezjalnego KSM, oraz **Marcinem Nowakiem**, prezesem zarządu, rozmawia **ks. Ireneusz Okarmus**.



diecezjalny jest kustoszem tych relikwii. Wędrowkę relikwii po parafiach naszej diecezji rozpoczęła 8 lutego br. Msza w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. Zainteresowanie ze strony parafii jest bardzo duże. Wystarczy powiedzieć, że do wakacji wszystkie dni są już zajęte. Ogólna koncepcja jest taka, aby relikwie były w parafii przez cały tydzień. Po to, aby była okazja zgromadzić przy nich grupy ze szkoły i parafii. Ale tego nie narzucamy. Wiele wspólnot prosi o relikwie tylko na jeden dzień. Tak jest na przykład w dekanacie wadowickim.

Czy w parafii są organizowane jakieś specjalne nabożeństwa, czuwania modlitewne, które są przygotowane przez KSM?

Ks. R. B.: – Wieczorna Msza jest głównym punktem programu, ale w ciągu dnia spotkania przy relikwiach mają zaplanowane różne grupy parafialne. Po wieczornej Mszy jest zwykle spotkanie dla młodzieży. Nie narzucamy jakiejś formy. Wszędzie

natomiast praktykujemy uczczenie relikwii przez ucałowanie. Peregrynacja jest w pierwszym rzędzie skierowana do młodzieży i nam najbardziej zależy na tym, aby ona spotkała się z błogosławioną, która przecież jest ich rówieśniczką.

M.N.: – Do relikwii dołączone są materiały, w tym specjalny modlitewnik, który został przygotowany przez KSM. Każdy może go kupić. Ma pomóc w przeżywaniu spotkania z błogosławioną Karoliną. W ogromnej większości jest to praca autorska specjalnej sekcji działającej przy zarządzie diecezjalnym. Autorami są studenci z koła akademickiego.

Jakie, zdaniem Księdza, są zauważalne owoce nawiedzenia relikwii błogosławionej Karoliny?

Ks. R. B.: – Trzeba powiedzieć, że wśród młodzieży jest ogromne zainteresowanie błogosławioną, jako patronką w walce z grzesznymi namiętnościami ciała. Młodzież dostawała obrazki z jej wizerunkiem, na odwrocie których jest umieszczona modlitwa o pomoc w wyzwoleniu się z pornografii. Wiem, że są młodzi ludzie, którzy na serio szukają u niej pomocy. Patrząc na to, jak młodzież przeżywała peregrynację i rekolekcje w Zespole Szkół Przemysłu Spożywczego, jestem

przekonany, że owoce duchowe są bardzo duże.

Czy sądzicie, że rzeczywiście błogosławiona Karolina może zainteresować współczesną młodzież?

M.N.: – Jest to postać, która na pewno nie daje łatwej recepty na życie. Ale jest to wzór dla ambitnej młodzieży, chcącej żyć wartościami ewangelicznymi, dla tych, którzy chcą od siebie wymagać, a szczególnie w dziedzinie pracy nad sobą, w sprawie czystości seksualnej. Przy okazji wędrowki relikwii po parafiach rozprowadzamy tzw. pierścień czystości. Jest możliwość nabycia go. Oznacza on, że osoba, która go nosi, utożsamia się z wartościami i zachowuje czystość.

Ks. R. B.: – Pierścień jest związany z Ruchem Czystych Serc, który ma swoje korzenie w Stanach Zjednoczonych. Ten ruch ma w Polsce za patronkę właśnie bł. Karolinę. Mimo że pierścień stawia wymagania życia w czystości, kilka osób go przyjęło.

Kilka? To chyba trochę mało?

Ks. R. B.: – Trzeba powiedzieć, że pierścień jest trochę za duży. Może przez to jest zbyt „agresywny” w swym świadectwie i dlatego niechętnie kupowany. Dlatego mamy zamiar zrobić wersję nieco delikatniejszą w formie. ■

Ks. IRENEUSZ OKARMUS: Po naszej diecezji wędrują relikwie błogosławionej Karoliny Kózkówny. Skąd wziął się ten pomysł?

MARCIN NOWAK: – Pomysł zaczerpnęliśmy z diecezji poznańskiej. Tam dwa lata temu, w związku z 10-leciem reaktywacji KSM w tej diecezji, rozpoczęła się peregrynacja relikwii błogosławionej Karoliny. Organizacją zajęli się tamtejszy KSM. Jego zarząd diecezjalny zwrócił się wtedy do biskupa tarnowskiego z prośbą o wypożyczenie relikwii błogosławionej, a także do kard. Dziwisza o wypożyczenie różańca, który miał w ręce Jan Paweł II w momencie śmierci. I te dwie relikwie wędrowały po parafiach diecezji. Ponieważ diecezjalne oddziały KSM współpracują ze sobą, wiedziliśmy doskonale, jak duże były duchowe owoce peregrynacji relikwii. Dlatego postanowiliśmy coś podobnego zorganizować i przeprowadzić także w naszej diecezji.

Ks. RAFAŁ BUZAŁA: – Warto dodać, że w czerwcu 2007 roku, czyli dokładnie w 20. rocznicę beatyfikacji bł. Karoliny, odbyła się ogólnopolska pielgrzymka KSM do miejscowości Zabawa, gdzie jest sanktuarium błogosławionej. Tam poszczególne zarządy diecezjalne odbierały relikwiarze. Zostały one przekazane na własność, a każdy ksiądz asystent



W każdej parafii odbywa się nabożeństwo połączone z indywidualnym uczczeniem relikwii

Na Plantach i w Centrum JP II

Apostoł wciąż w drodze

Już 3 lata minęły, odkąd Jan Paweł II wyruszył w swoją ostatnią drogę. Świat się wtedy zatrzymał... Dziś warto zwrócić uwagę na dwie wystawy, które swoją wymową starają się zgłębiać duchowy testament, jaki pozostawił nam Papież Polak.

Benedykt XVI nie jest kopią Jana Pawła II. Dzięki Bogu, bo Pan nie lubi powtórek i powielania. Benedykt XVI zgromadził spuściznę JP II i realizuje ją poprzez swoją skromność i powściągliwość, poprzez wyważone, ale jakże znamienne gesty. (...) A to jest znakiem jedności i różnorodności". Te słowa otwierają niezwykłą wystawę, która po raz pierwszy zagościła w Polsce, a do Krakowa przyjechała prosto z Loreto we Włoszech. Z Krakowa polecą do Sydney, na Światowe Dni Młodzieży. Wystawa jest darem włoskiej młodzieży, która w ten sposób chce podziękować krakowskiemu Kościołowi za pontyfikat Jana Pawła II.

Na plenerową ekspozycję fotografii autorstwa Adama Bujaka i Artura Mariego zatytułowaną „Jan Paweł II - Benedykt XVI. Maryja, młodzi, Stworzenie: wspólna droga” składają się 74 plansze rozmieszczone wzdłuż Plant, od ul. Franciszkańskiej do Poselskiej.

Zapatrzeni w Maryję, zasłuchani w młodzież

„Gdzie można lepiej nauczyć się, co oznacza być dziećmi Bożymi, jeśli nie w stóp Maryi?” – pytał Jan Paweł II i jak echo brzmią słowa jego następcy: „Kościół zaniedbuje jakąś część misji, jeśli nie wielbi Maryi! Ona jest jego zwierciadłem, gdyż jest odzwierciedleniem Chrystusa!”. Obaj zawierają więc losy świata i swoje życie Matce Boga, spacerując po Ogrodach Watykańskich z różańcem w ręce, i pielgrzymując do tych samych sanktuariów: na Jasną Górę, do Kalwarii Zebrzydowskiej, Lourdes i Fatimy.

Papież Polak zawsze czekał na spotkania z młodymi ludźmi, na to, co zechcą mu o sobie opowiedzieć, a sam mówił im: „Nie lękajcie się być świętymi w nowym tysiącleciu!”. A młodzież wszystkich kontynentów z radosną ufnością szła w to nowe tysiąclecie, trzymając go za ręce podczas Światowych Dni Młodzieży. Historia zatoczyła koło i teraz nowe pokolenia idą pewnie przez XXI wiek, trzymając pod ręce Benedykta XVI. Jakże wzruszająco wyglądają obaj Ojcowie trzymając w ramionach dzieci całego świata, dzieci, w których jest przecież nadzieja Kościoła... Te zdrowe i te chore, niepełnosprawne oraz te tryskające energią i radośnie grające w piłkę z Janem Pawłem II...

Tak, to prawda, Benedykt XVI nie jest kopią swojego po-

przednika. On na swój sposób podbija ludzkie serca i prowadzi je do Boga. W mistrzowskich obiektywach dwóch papieskich fotografów wyraźnie jednak widać, że nie mogło być inaczej, że kard. Ratzinger musiał zostać następcą Jana Pawła II. Jakże znamienne jest ich zjednoczenie w Eucharystii, kiedy Papież Polak przyjmuje Komunię św. z rąk kard. Ratzingera, i całuje podawaną przez niego krzyż... Wędrówkę po Plantach kończą dwa zdjęcia. Najpierw Jan Paweł II idzie gdzieś przed siebie, zamysłony, jakby zmierzał do domu Ojca, a chwilę później Benedykt XVI jest już w jedności z JP II, modląc się przy grobie tego, który „świadczy o wiary w Chrystusa dawał bez zastrzeżeń i nie szczędząc sił...”.

Pokój wam!

Odwracamy lekko głowę, spoglądamy na pałac biskupi i widzimy, że Jan Paweł II duchowo wciąż jest w Krakowie, uśmiecha się ze swojego okna i błogosławi nam... Z ul. Poselskiej skręcamy więc w Kanoniczą, bo w Centrum JP II „Nie lękajcie się!” czeka na

nas Apostoł Pokoju... Taki właśnie tytuł, będący zarazem czytelnym przesłaniem ekspozycji, nosi wystawa fotografii Artura Mariego i Baik Nam Sika. Zdjęcia mówią same za siebie, zwłaszcza to, na którym Ojciec Święty, stojąc obok krzyża Chrystusa, błogosławi wiernych Najświętszym Sakramentem. – Miałem ten szczególny zaszczyt i łaskę spotkania Jana Pawła II. Kiedy wspominam te niezapomniane chwile, słyszę Jego ciepły głos: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” oraz widzę serdeczny uśmiech – wspomina Baik Nam Sik. To błogosławieństwo słysząc było z papieskich ust nawet wtedy, gdy Ojcu Świętemu trudno było mówić, a biały gołąbek pokoju bezszelestnie wylatywał z jego okna... I chyba właśnie dlatego wciąż tak samo przejmująco działa na odwiedzających tę wystawę moment składania na trumnie Jana Pawła II Ewangelii, księgi jego życia, niestrudzonego apostoła i pielgrzyma, który całym swoim pontyfikatem niósł ludziom wiarę, nadzieję, miłość i pokój...

Monika Łącka



Jan Paweł II i Benedykt XVI wciąż idą tą samą drogą...

Poświęconym
piórem



felieton

KS. IRENEUSZ OKARMUS

iokarmus@goscniedzielny.pl

Kraków górą!

I znów w Warszawie niektórzy mają argumenty za tym, aby nie lubić krakusów. A wszystko z tego powodu, że w Krakowie, w podobnej sprawie, robi się inaczej niż w stolicy. Inaczej, to znaczy zgodnie z minimalnym poczuciem wstydu i odpowiedzialności. Chodzi mi o głośną w ostatnich dniach aferę korupcyjną w polskim futbolu. Tak się składa, że bohaterami są trenerzy związani z Krakowem i Warszawą. Jeden z oskarżonych przez prokuraturę (Andrzej B.) był do 1 kwietnia br. drugim trenerem Wisły Kraków, zaś drugi (Dariusz W.), pierwszym trenerem Polonii Warszawa. Kilka dni temu obaj usłyszeli podobne zarzuty (wręczanie łapówek i „ustawianie meczów”), lecz ich reakcja na to była diametralnie różna, tak samo jak ich pracodawców. Drugi trener Wisły natychmiast podał się do dymisji, przeprosił zawodników oraz klub. Dymisja została natychmiast przyjęta. Trener warszawskiej drużyny po zeznaniach w prokuraturze, jakby nigdy nic, poprowadził swoją drużyną w roli trenera (!) w meczu ligowym z Lechią Gdańsk. Czyżby prezesom warszawskiego klubu zabrakło odwagi? A może czarne w ich oczach to tylko szare? Jeśli tak, to oznacza, że Kraków górą!

Sztuka polska z kolekcji Krzysztofa Musiała

Zamiast samochodu obraz

Na sztukę polską wydał dziesiątki milionów złotych, ale po kraju jeździł dziesięcioletnim peugeotem 109.

– To mi wystarczy. Samochody mi nie imponują i nie wydałbym 100 tys. zł na auto. Ale na obraz polskiego malarza – tak – mówi Krzysztof Musiał, słynny kolekcjoner, którego część zbioru eksponowana jest w Muzeum Narodowym w Krakowie. Wystawa „Zapis przemian. Sztuka polska XIX i XX wieku”, otwarta 28 marca i czynna do 4 maja, ukazuje 230 płócien artystów polskich, które stanowią zaledwie jedną trzecią całej kolekcji Krzysztofa Musiała. To fragment jednego z najciekawszych zbiorów sztuki polskiej znajdujący się w prywatnych rękach.

Wspiera świat sztuki

Krzysztof Musiał, z zawodu inżynier po Politechnice Warszawskiej, ukończył prestiżową szkołę biznesu INSEAD w Fontainebleau, a następnie pracował przez wiele lat w międzynarodowych firmach w Anglii, USA i Niemczech. W latach 1990–2001 w Warszawie założył firmę komputerową ABC Data. W 2002 roku został laureatem konkursu Mecenasa Kultury, bo swoje pieniądze przeznacza na przedsięwzięcia artystyczne: wystawy, koncerty, spektakle teatralne i operowe, kursy mistrzowskie dla młodych śpiewaków oraz wspiera państwowe zbiory muzealne w Polsce. Teraz niektóre dzieła z jego kolekcji, która odbywa swoiste tournée po kraju, zostaną w depozycie kilku muzeów, m.in. w naszym krakowskim, gdzie kolekcjoner jest członkiem Rady Muzeum. – Celem mojej kolekcji jest gromadzenie reprezentatywnych dzieł sztuki polskiej, artystów tworzących od końca XIX wieku na przestrzeni 150 lat – mówi kolekcjoner, który nadal kupu-



Ulubiony obraz Krzysztofa Musiała – „Naręczona przy lampie” Konrada Krzyżanowskiego (1905). Kolekcjoner pozostawi go w depozycie w muzeum

je obrazy na aukcjach, od artystów prosto z pracowni i od rodziny twórców. – Tak, kupiłem obraz A. Wróblewskiego – mówi. Przyznaje, że kolekcję tworzy wspólnie z zaprzyjaźnionym historykiem sztuki J. Wojciechowskim.

Od XIX w. do dziś

Obrazy twórców z połowy XIX wieku, m.in. H. Siemiradzkiego, W. Gersona, przedstawicieli Młodej Polski: O. Boznańskiej, W. Podkowińskiego czy W. Weissa, a także działających w okresie międzywojennym: E. Zaka, M. Muter i R. Kramsztyka zostały umieszczone przez krakowską kuratorkę wystawy Annę Budzałek w pierwszej środkowej sali ekspozycji. Od tego jądra kolekcji pączkują w dwóch salach bocznych płótna reprezentujące niemal wszystkie nurty i tendencje artystyczne sztuki powojennej, począwszy od abstrakcji geometrycznej H. Stażewskiego i S. Gierowskiego, przez powojenne dokonania kolorystów J. Czapskiego, P. Potworowskiego i T. Dominika. Jest też Grupa Krakowska, obrazy T. Rudowicz, J. Lebensteina i J. Nowosielskiego.

Krzysztof Musiał akceptuje to rozdzielanie obrazów ze względu na chronologię powstania i style. – Tak samo mam w domu: w połowie domu na dole znajdują się obrazy współczesne, na górnej kondygnacji wiszą obrazy przedwojenne. Pejzaż Eugeniusza Zaka umieściłem w jadalni, obok „Pijanej dziewczyny” Wojciecha Weissa, w kuchni mam martwe natury, wizerunki krabów i ryb – opowiada Musiał, który najbardziej lubi miniaturowy obraz K. Krzyżanowskiego i „Pejzaż południowy” R. Kramsztyka. W kolekcji i na wystawie są też rzeźby: B. Biegasa, K. Dunińskiego, „Popiersie kobiety” czy „Głowa dziewczynki w kapturku” H. Kuny. Wystawę otwiera stojąca przy wejściu duża rzeźba M. Bałki. – 25 lat temu, kiedy zacząłem przygodę ze sztuką, kupiłem obrazek Nikifora. Wtedy, kiedy „nikiforów” jeszcze się nie podrabiało – cieszy się kolekcjoner. Mówi, że zaszczytem i splendorem dla niego jest to, że może swoje obrazy udostępnić dla dobra ogółu.

Ewa Kozakiewicz

Wierna Słowu



Danuta Michałowska w 1952 r. jako Lukrecja grała w Teatrze Rapsodycznym u boku Tadeusza Szybowskiego (Kopernik) w sztuce Ludwika Hieronima Morstina „Portrety i astronomia”

WYRÓŻNIENIE ARTYSTKI. 16 kwietnia wybitna aktorka **prof. Danuta Michałowska** zostanie Honorowym Obywatelem Miasta Krakowa. Od 68 lat dostarcza krakowianom wzruszeń artystycznych.

tekst

BOGDAN GANCARZ

bgancarz@goscniedzielny.pl

Rada Miasta Krakowa uhonorowała ją za „poświęcenie dla sztuki i teatru, umiejętne przekazywanie piękna słowa i pobudzenie wyobraźni”. Z tym teatrem to mogło zaś być różnie. Jak wspo-

mina Danuta Michałowska, w 1933 r., gdy miała lat 10, przybyła do Krakowa gwiazdą teatru wileńskiego Łabuńskiej zaprezentowano zarówno jej deklamację, jak i dzienniczek z podróży do Danii. Aktorka wysłuchawszy recytacji i przeczytawszy dzienniczek, powiedziała rodzicom małej Danusi: „Niech córeczka raczej pisze...”.

teatr nie działał, zlikwidowany przez władze komunistyczne). Jej wielkim sukcesem artystycznym była rola Tatiany w „Eugeniuszu Onieginie”, którą grała 482 razy.

Teatr Jednego Aktora

Rozstanie z rapsodykami otworzyło w jej życiu artystycznym nowy etap. Stworzyła z ogromnym powodzeniem Teatr Jednego Aktora. Przygotowała kilkanaście prapremier monodramów, m.in. „Bramy raj” Jerzego Andrzejewskiego, „Pana Tadeusza” Mickiewicza, „Teatr Pana Sienkiewicza”, teksty świętych.

Są aktorzy będący wspaniałymi pedagogami, ale kiepsko grający na scenie, lub ci, którzy królują na scenie, lecz nie potrafią swego mistrzostwa przekazać uczniom. Michałowska połączyła jednak w sobie mistrzostwo sceniczne z wielkim talentem pedagogicznym. Przez 42 lata w krakowskiej szkole teatralnej (której rektorem była na początku lat 80.) wykształciła ok. 900 aktorów. Jej uczniami byli m.in.: Teresa Budzisz-Krzyżanowska, Jan Nowicki, Jerzy Stuhr i... Ewa Demarczyk, której talent aktorski bardzo ceniła. Uczyla ich szacunku dla formy, ale przede wszystkim treści słowa. „Przez czterdzieści dwa lata pracy dydaktycznej walczyłam z tym, co się potocznie obecnie nazywa »deklamacją«, czyli sztucznym, powierzchownym, często alogicznym sposobem wypowiedzenia pięknym głosem tekstu” – wspominała.

Ścieżka obok drogi

Poetka Kazimiera Iłkowińczówna, sekretarzująca przez jakiś czas marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, zatytułowała swe wspomnienia o współpracy

Służba słowu

Córeczka na szczęście nie posłuchała tej dobrej rady (choć do pisania wróciła po latach, z dużym powodzeniem). Zapalona recytatorka od czasów gimnazjalnych, z teatrem związała się na dobre i złe w latach okupacji. Wpierw w 1940 r. w młodzieżowej grupie teatralnej, którą opiekował się wielki aktor Juliusz Osterwa, potem zaś od 1941 r. w grupie Mieczysława Kotlarczyka, nazwanej później Teatrem Rapsodycznym. To tu młoda Michałowska przekonała się do prymatu słowa w teatrze, czemu pozostała już wierna stale, w trakcie kolejnych etapów swej działalności artystycznej. Z rapsodykami była związana do 1961 r. (z przerwą w latach 1953–1957, gdy

z nim: „Ścieżka obok drogi”. Taką ścieżką była działalność Michałowskiej obok drogi życia Karola Wojtyły. Zobaczyła go po raz pierwszy 70 lat temu na wieczorze autorskim młodych poetów, poznała zaś osobiście w czasie okupacji. Razem grali w podziemnych przedstawieniach rapsodyków. Artystka do dziś używa niekiedy w swych przedstawieniach bezcennego rekwizytu, jakim jest jej własny egzemplarz „Króla-Ducha” Słowackiego, który trzymał w ręku młody aktor Wojtyła w trakcie recytacji fragmentów tego poematu w czasie podziemnej prapremiery 1 listopada 1941 r. w Krakowie.

Wojtyła był zawsze przyjacielem, z czasem stał się także przewodnikiem duchowym. Michałowska nie ukrywa bowiem swych zmagania duchowych na różnych etapach życia. Swe wspomnienia zatytułowała zwięźle „Pamięć nie zawsze święta”. Wychowana w domu raczej antyklerykalnym, do głębokiej wiary dochodziła nie bez trudu. Przyjaciół z czasów młodości, który potem został biskupem i papieżem, nie odmawiał jej nigdy swej duchowej porady. „Wybór Karola Wojtyły na papieża zmienił zasadniczo moje życie artystyczne. Postanowiłam poświęcić się realizacji tek-

stów największej wagi, przede wszystkim dotyczących tego »co najważniejsze« – napisała w swych wspomnieniach. „(...) Doszłam do wniosku, że jedyne, co mogę i co powinnam zrobić, to starać się o wprężenie swojej codziennej pracy do tego samego »wózka«, którego Wóźnicą jest On. Muszę zatem robić to, co umiem najlepiej, a więc głosić słowem artystycznym te same prawdy, którymi przeniknięta jest posługa apostolska Jana Pawła II” – wspominała. To w prywatnym salonie Jana Pawła II na Watykanie odbywały się prapremiery jej monodramów, m.in. „Ja bez imienia”, oparte na „Wyznaniach” św. Augustyna, i „Gołębica w rozpadlinach skalnych”, na podstawie tekstów biblijnych. Z uwagą nie tylko słuchała Papieża, ale i czytała jego teksty, także literackie. „Bardzo Kocham ten poemat wraz z jego wielkim pytaniem: »Gdzie jesteś, źródło?«. Dziś wiem, że – inaczej niż ja i większość z nas – odpowiedź na to pytanie Jan Paweł II znał już wtedy, kiedy zobaczyłam go po raz pierwszy w Krakowie, jako osiemnastoletniego studenta polonistyki” – wspominała w rozmowie z Anną Wyszyńską. „No to do zaś” – żegnał ją w 2003 r. wychodzącą z pałacu watykańskiego. ■



Głęboki namysł w interpretowaniu słowa jest widoczny we wszystkich występach scenicznych artystki

Arcygwiazda



DARIUSZ DOMAŃSKI, PUBLICYSTA TEATRALNY

– Trzeba słyszeć, jak ta artystka interpretuje „Promethidiona” Norwida! Cóż za dykcja, jaka melodyjność głosu, jakie dogłębne zrozumienie Norwida. Przywodzą mi na myśl wielkie tragiczne teatru dwudziestowiecznego: Wysocką,

Eichlerównę czy Mikołajską. Ale właściwie jest nieporównywalną do nikogo aktorką słowa. Tadeusz Szybowski, jej partner sceniczny, powiedział kiedyś, że Danuta Michałowska nie jest gwiazdą teatru, ale arcygwiazdą. Wiele się od niej nauczył w Studio przy Teatrze Rapsodycznym i wiele jej jako aktor zawdzięcza. – Była dla nas znakomitym przykładem wielkiej sztuki aktorskiej, była naszym przewodnikiem, aranżerem teatralnym – wspomina Szybowski.

Wielka osobowość teatru



PROF. JACEK POPIEL, DZIEKAN WYDZIAŁU POLONISTYKI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

– Prof. Danuta Michałowska jest dla mnie jedną z największych osobowości artystycznych, jakie pojawiły się w teatrze polskim w II poł. XX w. Zarówno wówczas, kiedy była w Teatrze

Rapsodycznym, jak i w chwili, gdy zdecydowała, żeby prowadzić Teatr Jednego Aktora (który miał zresztą różne nazwy), w sposób wyrazisty potrafiła zaznaczyć swoją osobowość artystyczną. Na tę osobowość składa się kilka elementów. Po pierwsze wielka kultura słowa mówionego, która jest dzisiaj w teatrze polskim, niestety, w zaniku.

Michałowska przy zmieniających się upodobaniach estetycznych, zarówno krytyki, jak i publiczności teatralnej, w sposób konsekwentny pokazywała i pokazuje, że słowo jest elementem prymarnym w teatrze. Nie chodzi przy tym tylko o sposób wypowiedzania słowa (choć to jest ważne), lecz także o to, że w jej teatrze, zarówno w „okresie rapsodycznym”, jak i w Teatrze Jednego Aktora, słowo jest równie ważne w wymiarze myślowym, ideowym. Jest to artystka, która zawsze, mówiąc pięknie słowo, zarówno prozy, wiersza jak i dramatu wierszowanego, potrafi przekazać całą głębię myśli zawartej w tych tekstach. Drugim wyróżnikiem Michałowskiej jako aktorki jest to, że przez całe swoje życie artystyczne pozostawała w kręgu literatury najwyższego lotu. Zajmowała ją zawsze teksty, które mają widzowi coś ważnego do przekazania, zarówno w wymiarze religijnym, myślowym, narodowym, społecznym czy estetycznym. Chyba było jej szkoda czasu na teksty drugo- czy trzeciorzędne.

Warto w tym momencie wspomnieć o twórczości literackiej Michałowskiej (napisała m.in. kilka tekstów dla swego Teatru Jednego Aktora), znakomicie wpisującej się w upodobania ideowe i estetyczne tej krakowskiej aktorki. Według mnie, utwory literackie Michałowskiej, np. „Ja bez imienia”, to materiał literacki, do którego powinien teatr powracać. Żałuję, że jej tomik poezji nie jest szerzej znany, bo jest to według mojego mniemania poezja religijna wysokiego lotu. Czytając wiersze Michałowskiej, słyszę jednocześnie, jak ona to mówi. Wielką zasługą Michałowskiej jest także wykształcenie wielu pokoleń polskich aktorów (była profesorem i rektorem w krakowskiej szkole teatralnej).

Na koniec dodałbym jeszcze to, że Michałowska jako artystka była przez całe swe dotychczasowe życie wierna Krakowowi. To wierność nieczęsta, więc tym bardziej godna podkreślenia.

PANORAMA PARAFII Witów – pw. Matki Boskiej Szkaplerznej

Po śladach Białego Pielgrzyma

Niestraszne są im ciężkie warunki atmosferyczne, **potrafią pokonywać zaspę śnieżną, latem zaś zmagają się z upałami**. Od kilku lat parafianie z Witowa pielgrzymują do Doliny Chochołowskiej, miejsca spotkania Jana Pawła II z Lechem Wałęsą.



W śniegu i słońcu, zimą i latem, parafianie z Witowa pielgrzymują po śladach Papieża Polaka

Pielgrzymki zainicjował radny gminy Kościelisko Maciej Będkowski. Na szlak pielgrzymi górale wychodzą dwa razy w roku, w marcu i w czerwcu. – W zależności od warunków atmosferycznych staramy się pokonać trasę od krzyża papieskiego (tam wylądował papieski helikopter w 1983 r.) na Siwej Polanie do papieskiego obelisku w Dolinie Jarząbczej (miejsce spotkania z Lechem Wałęsą) – mówi w rozmowie z „Gościem” ks. Krzysztof Pilarz, proboszcz parafii w Witowie, w której granicach leżą wymienione miejsca.

Sportowe zmagania

Na szlaku pielgrzymkowym wierni odmawiają Różaniec, rozważają stacje Drogi Krzyżowej, czytają fragmenty homilii papieskich. Zwykle w pielgrzymce zimowej uczestniczy około 50 osób. Niektórzy pokonują trasę na nartach biegowych. – To jakby takie barwne świętowanie i wspomnianie, również w ten sposób, Jana Pawła II – mówi ks. Krzysztof Pilarz. Kapłan wspomina także,

że podczas jednej z pielgrzymek w czasie Mszy św. ołtarzem były odwrócone narty.

Na Siwej Polanie odbywa się także co roku bieg narciarski śladami Ojca Świętego Jana Pawła II. Biorą w nim udział uczniowie z wielu podhalańskich szkół, do pokonania mają odpowiednio trasy od 0,5 km do 2,5 km. Zawsze przed startem gromadzą się przed krzyżem na Siwej Polanie na modlitwie o beatyfikację i kanonizację polskiego Papieża. Niestety, w tym, roku ze względu na małą ilość śniegu i złe warunki atmosferyczne, bieg się nie odbył.

Przybywają na koniach

Latem na szlak pielgrzymkowy pątnicy wyruszają 24 czerw-

ca, kiedy to w kaplicy św. Jana Chrzciciela odbywa się odpust. – Rano wyruszamy spod krzyża na Siwej Polanie i wracamy z Doliny Jarząbczej do kościołka na Sumę odpustową. Górale w strojach regionalnych, delegacje z pocztami sztandarowymi uświetniają zawsze te uroczystości. A trzeba dodać, że przybywają na nie na traktorach, koniach, furmankach – mówi ks. Pilarz.

– Bardzo dziękuję władzom gminnym, członkom Związku Podhalań, Wspólnocie Ośmiu Uprawnionych Wsi, którzy pomagają nam co roku zorganizować pielgrzymki przez na przykład fundowanie posiłków – mówi ks. Krzysztof Pilarz.

Jan Głabiński

Zdaniem proboszcza



– Cieszę się, że parafianie z Witowa ciągle pamiętają o Gaździe Świata. Na cmentarzu oraz

przy obelisku poświęconym Papieżowi palą się znicze i góralskie watry, składane są wiązanki kwiatów. W to wszystko wpisuje się także nasze pielgrzymowanie do miejsc, które Jan Paweł II podczas swojego pontyfikatu odwiedził na Podhalu. Istotnym elementem w postudze duszpasterskiej wśród tutejszych górali jest przypomnienie na różne sposoby myśli Jana Pawła II, które pozostawił nam w wielu dokumentach, encyklikach i przede wszystkim w homiliach, które wygłosił podczas pielgrzymek do Polski. Warto dodać, że wikariat w Witowie ustanowił w 1965 r. ks. kard. Karol Wojtyła. W codziennych obowiązkach pomagają nam siostry ze Zgromadzenia Córek Bożej Miłości oraz księża salezjanie z liceum z Czarnego Dunajca. Podkreślę też, że w życie parafii poprzez uświetnianie różnych uroczystości angażują się członkowie zespołów regionalnych: „Witowianie” i „Mali Witowianie”.

ks. Krzysztof Pilarz SDB

Zapraszamy na Msze św. w niedziele i święta

w kościele parafialnym:

7.00, 9.00, 11.00, 18.00;

w kaplicach: **8.00** (Witów Dolny),

10.00 (Witów Płazówka), **13.00** (Dolina

Chochołowska; czerwiec–wrzesień)

